**Wspomnienie Zenobii Nowak na temat związków z I LO im. Gen. Wł. Sikorskiego we Włoszczowie**

Moje związki z „Sikorskim” obejmują zarówno moją pracę w tej zasłużonej placówce oświatowej (w 2025 r. świętujemy 80 lat działalności Szkoły), jak i edukację w jej murach szeregu członków mojej rodziny. Objęcie w 1974 roku stanowiska bibliotekarki w Liceum Ogólnokształcącym było poprzedzone moją wieloletnią pracą nauczycielską najpierw w mojej rodzinnej miejscowości Rokitnie koło Szczekocin, a następnie w włoszczowskich szkołach podstawowych, SP Nr 1 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego i SP Nr 2 im. Partyzantów Ziemi Włoszczowskiej.

Na marginesie dodam, że przeżyłam czasy, w których nazwisko Józefa Piłsudskiego było z powodów politycznych „nazwiskiem, którego nie można było wymawiać”. W latach 50. i 60. XX wieku władze PRL szykanowały osoby, które sprzeciwiały się nazywaniu Szkoły Podstawowej we Włoszczowie imieniem komunisty Świerczewskiego.

Zmiana pracy wiązała się dla mnie z dramatycznymi kolejami życia, gdyż w 1973 r. zmarł mój mąż, Zygmunt Nowak, ówczesny podinspektor szkolny Wydziału Oświaty PRN, odpowiedzialny za szkolnictwo podstawowe i sport szkolny, w tym funkcjonujące do dziś Szkolne Zespoły Sportowe w Powiecie Włoszczowskim. Zygmunt Nowak, choć nie należał do PZPR i nie był pieszczochem systemu, był gorącym orędownikiem powstania we Włoszczowie Szkoły Podstawowej Nr 2 i promował jej powstanie, pomimo niewłączenia przez władze PRL jej budowy do Programu Budowy 1000 Szkół na 1000-lecie Państwa Polskiego.

W 1973 zostałam więc sama z ciężarem wychowania i wykształcenia trzech synów w wieku szkolnym. Byłam wówczas jedną z nielicznych osób wśród nauczycieli naszego Liceum, nieposiadającą regularnego wyższego wykształcenia, a jedynie ukończone po Liceum Ekonomicznym, Liceum Pedagogiczne i dwa kierunki Studium Nauczycielskiego, w tym o profilu bibliotekarskim.

Dziś, w demokratycznej Rzeczpospolitej mogę wyznać, że brak zgody władz PRL w latach 50. XX wieku na moje wyższe studia pedagogiczne był podyktowany represjami, jakie w owym czasie były wywierane na moją rodzinę, a represje te miały kilka przyczyn. Główną z nich był fakt, że mój tata, Władysław Pasek (1902-1983) był rolnikiem indywidualnym, nazywanym przez władze PRL „kułakiem” i gnębionym poprzez narastające wymagania tzw. dostaw obowiązkowych (zwanych przez rolników nieco złośliwie „kontyngentem”, na wzór okupacji niemieckiej). Władysław Pasek nie wyraził zgody na kolektywizację narzucaną przez PRL-owskich zarządców Polski i nie zgodził się na próby włączenia gospodarstwa do PGR-u, czy spółdzielni produkcyjnej (zwanych przez rolników indywidualnych pogardliwie kołchozami, co jasno demaskowało model sowiecki). Nie muszę dodawać, że odmowa kolektywizacji była wówczas czynem heroicznym, a władzom się okropnie nie podobała. Mój brat Jan Pasek, który przejął gospodarstwo po naszym ojcu Władysławie, był dodatkowo gnębiony między innymi poprzez pobór do wojska do karnej kompanii i przymusową pracę w nieludzkich warunkach, pod ziemią w kopalni „Brzeszcze” (Jan zmarł w 1996 r. w następstwie powikłań pylicy płuc, której nabawił się podczas służby wojskowej [1]). Moja siostra Anna i ja miałyśmy podczas II wojny światowej po kilka lat i uczęszczałyśmy na tajne komplety w Rokitnie koło Szczekocin, gdzie działalność konspiracyjna była na wysokim poziomie. Okupanci niemieccy zabraniali młodzieży nauki, a w oficjalnych szkołach pozwalali na naukę jedynie czytania, pisania i liczenia w ograniczonym zakresie. Po wojnie obie z siostrą ukończyłyśmy, co prawda gimnazjum w Szczekocinach i Liceum Ekonomiczne w Sosnowcu, a ja dodatkowo Liceum Pedagogiczne (miałam dwie matury), ale na studia wyższe nie uzyskałyśmy zgody ówczesnych władz szkolnych PRL, które „sugerowały” dziejową konieczność zapisania się do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Obie z siostrą odmówiłyśmy agitatorom z ZMP i PZPR, co przypłaciłyśmy obstrukcją na kształcenie wyższe.

Istotną przyczyną represjonowania i utrudniania życia członkom mojej rodziny przez powojenne władze PRL była również patriotyczna przeszłość dwóch moich stryjów, Stanisława i Jana Ewangelisty Pasków. Najstarszy z braci ojca, Stanisław Pasek (1894-1981) był aktywnym członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej i Legionów Marszałka Józefa Piłsudzkiego, a także brał udział w wyprawie kijowskiej 1920 roku i wojnie obronnej Polski. Za zasługi poniesione w walce otrzymał wraz z towarzyszami broni prawo zakupu po preferencyjnych cenach części gruntów z rozparcelowanego w okresie międzywojennym folwarku Rokitno Majorat koło Szczekocin. Cała rodzina złożyła się na wykup i urządzenie gospodarstwa Stanisława, a jego potomkowie gospodarują tam do dziś. W związku z heroiczną historią, jaka się z nim łączy, utworzone na tych terenach w czasach II Rzeczypospolitej osiedle Rokitna nosi zwyczajową nazwę Kresy [2]. W czasie II wojny światowej Stanisław Pasek brał udział w konspiracyjnej działalności Armii Krajowej.

Jeszcze bardziej doskwierał lokalnym komunistycznym władzom PRL życiorys „średniego” brata Władysława a mojego stryja, księdza prałata Jana Ewangelisty Paska (1897-1967). Już sam fakt posiadania księdza w rodzinie prowokował komunistów do szykan naszej rodziny. Komuniści nie posiadaliby się z rozjuszenia, gdyby znali szczegóły i wiedzieli, że w okresie II wojny światowej ksiądz Jan Ewangelista Pasek był członkiem Komendy Podobwodu Armii Krajowej – Żarnowiec „Żelcia”, którego rejonem konspiracyjnym była północna część Obwodu AK „Olga”. Wraz z komendantem ks. kpt. rez. Eugeniuszem Nawrockim, ps. Śliwa i swoją stryjeczną siostrą, ppor. Stefanią Pasek (po mężu Szota) prowadził punkt kontaktowy (tzw. skrzynkę) i punkt ukrywających się na plebanii w Łanach Wielkich [3], gdzie był wieloletnim proboszczem parafii św. Wojciecha.[4] Z nastaniem władzy komunistycznej Jan Ewangelista Pasek był przez pewien czas poszukiwany i musiał się ukrywać, o czym wspomina w swoim pamiętniku zatytułowanym „Pamiętnik Jana Ewangelisty Paska”, który pozostał w rękopisie. Zmarł 8 listopada 1967 r., a jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu parafialnym w Łanach Wielkich otoczone wdzięcznością i szacunkiem parafian. Korzystam z okazji, aby poczynić pewne sprostowanie, gdyż na płycie nagrobnej widnieje częściowo omyłkowy napis „Jan Chryzostom Pasek…”.

Dziś, z pewnym rozgoryczeniem konstatuję, że na całą moją młodość przypadły długie okresy zakazu edukacji zarówno w okresie II wojny światowej, jak i potem. Na szczęście obecnie jest dla młodych ludzi nie do pomyślenia, że władze państwowe PRL mogły ścigać i karać za heroizm, patriotyzm lub wyznanie religijne. Nie ma się jednak czemu dziwić, gdyż była to władza z nadania obcego mocarstwa. Niechaj te strzępy historii będą przyczynkiem dla młodych ludzi, nie tylko uczniów „Sikorskiego”, aby doceniali i w pełni wykorzystywali możliwości, jakie stwarza dzisiejszy demokratyczny ustrój Rzeczypospolitej Polskiej. I jeszcze, żeby nie pozwolili nikomu tego zmarnować!

Oprócz mojej pracy w bibliotece I LO im. Sikorskiego ze Szkołą połączyła mnie również droga edukacyjna mojej najmłodszej siostry Dionizy Pasek, urodzonej w 1951, a więc kilka lat po II wojnie światowej, która ukończyła „Sikorskiego” w 1969 r. Jak ja się denerwowałam podczas jej egzaminów maturalnych! Przeżywałam je tak, jakbym to ja sama była wałkowana! Na szczęście wszystko poszło bardzo dobrze. Co ciekawe, komuniści najwyraźniej zapomnieli niektóre sprawy z przeszłości naszej rodziny, gdyż przestali się wtrącać w edukację Dyzi, a nawet, o ile dobrze pamiętam zaliczono jej jakieś punkty za chłopskie pochodzenie podczas egzaminów na studia wyższe. Zrządzeniem „dialektyki marksistowskiej” pochodzenie robotniczo-chłopskie zaczęło być w modzie za „późnego Gomułki”. Dioniza Pasek ukończyła wyższe studia na Wydziale Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego w czasach „wczesnego Gierka” i pracowała do emerytury w wojskowych bibliotekach na Westerplatte oraz w Specjalistycznej Bibliotece Morskiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Porcie. W swej pracy, na ile było to możliwe, dopomagała dowódcom i żołnierzom w uzupełnianiu wykształcenia humanistyczno-historycznego i zawodowego.

Najbardziej dumna jestem z tego, że „Sikorskiego” ukończyli trzej moi synowie: Andrzej Nowak (matura 1975), Marek Nowak (matura 1976) i Jacek Nowak (matura 1978). Wydaje mi się, że wychowałam ich na przyzwoitych ludzi, wszyscy ukończyli studia wyższe, nie splamili się „orderem, urzędem” za komuny i wzięli rzetelny udział w transformacji ustrojowej i ekonomicznej Polski po 1989 roku. Nie stronili od odpowiedzialności za funkcjonowanie instytucji, w których pracowali, Andrzej został członkiem zarządu Huty „Zabrze” S.A. i Kombinatu Koksochemicznego „Zabrze” S.A. pełniąc funkcje dyrektora ekonomicznego i finansowego oraz głównego księgowego, a na koniec pracy zawodowej był Dyrektorem Biura Finansów Spółki Energetycznej Jastrzębie S.A., Marek został Kierownikiem Działu Bezpieczeństwa i Higieny - Głównym Inżynierem BHP w Kopalni Węgla Kamiennego Knurów, a Jacek został belwederskim profesorem nauk medycznych kierując Zakładem Immunogenetyki w Instytucie Hematologii i Transfuzjologii, a także prowadząc wykłady dla przyszłych lekarzy na Wydziale Medycznym Uczelni Łazarskiego w Warszawie. Dodam jeszcze, że „Sikorskiego” ukończyła również siostrzenica mojego męża, Joanna Adamus (po mężu Wójcik, matura 1988). Asia ukończyła następnie filologię polską w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie. Przez kilka lat była nauczycielką języka polskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Skierniewicach, a obecnie została businesswoman i prowadzi prywatne przedszkole w tym mieście.

Podczas mojej pracy oprócz normalnych obowiązków bibliotecznych powierzono mi nadzór nad maturalną dokumentacją uczniów, co uważałam za jedną z najważniejszych odpowiedzialności. A było czego pilnować, bo zdarzali się uczniowie, którzy na dwa miesiące przed maturą nie pamiętali, jakie przedmioty będą zdawać na egzaminie dojrzałości! Wszystkim uczniom starałam się ze wszech miar pomagać i motywować do osiągania jak najlepszych wyników na maturze. Ze szkolnych anegdot, najbardziej utkwiła mi w pamięci chwila kiedy maturzysta Tadeusz Gacia (późniejszy ksiądz i profesor KUL) spóźnił się tragicznie na ustny egzamin maturalny z języka łacińskiego, bo zepsuł się autobus PKS. Mało brakowało, a komisja egzaminacyjna z wykładającym łacinę byłym dyrektorem Leonem Solarskim i łacinnikiem zaproszonym z Kuratorium Oświaty rozeszłaby się, nie mogąc się doczekać na abiturienta. Na szczęście pracownice sekretariatu i szkolnej biblioteki poczęstowały komisję kawą. W ten sposób doczekano na spóźnialskiego i egzamin mógł się wreszcie rozpocząć. Na pytanie egzaminatorów, czy rozmowa z egzaminowanym ma się odbywać po polsku czy po łacinie, bezkompromisowy młodzieniec Tadeusz Gacia wybrał zdecydowanie język łaciński, co znamionowało, że czuje się bardzo mocny w temacie i rzeczywiście, na egzaminie uzyskał najwyższą możliwą ocenę. Do dziś dreszczem przejmuje mnie myśl, że wspaniała kariera profesora filologii klasycznej mogła zostać zaprzepaszczona z powodu nawalonej kichy autobusu.

Zaiste, moja rodzina zawdzięcza wiele naszemu Liceum. Kolejnym pokoleniom uczniów „Sikorskiego” i w ogóle wszystkim młodym Polakom życzę, żeby nigdy nie doznali wojny, jaką ja przeżyłam w dzieciństwie (1 września 1939 r. miałam pójść do pierwszej klasy szkoły powszechnej, ówczesnej podstawówki, ale wybuchła wojna). Życzę też, żeby młodzi zawsze mogli się kształcić w kierunkach, o których marzą, żeby mogli żyć, rozwijać się i pracować tak jak na to zasługują, czyli na całego! A także, żeby nie zrażali się napotkanymi trudnościami i śmiało i wytrwale dążyli do wymarzonych celów. Może to nie będzie popularne, ale życzę, żeby prac domowych trochę jednak było, bo *repetitio est mater studiorum*. Życzę wam wszystkim „słodkiej miłości kochanej ojczyzny”, bo dla Niej żyć i pracować to rozkosz!

Opr. Zenobia Nowak, (ur. 1932)

(bibliotekarka I LO im. gen. Władysława Sikorskiego w latach 1974-1988)

Literatura podstawowa

1. <http://mogily.pl/rokitno/PasekJan_829151>
2. <https://emapi.pl/?long=19.780833&lat=50.583611&zoom=12>
3. Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski, Inspektorat AK Maria w walce, Tom 2, Kryptonim „Michał”-„Maria” (1943-VI. 1944) część II, str. 184-189.
4. Katalog Duchowieństwa i Parafij Diecezji Kieleckiej za rok 1946. Nakładem Kurii Diecezjalnej Kieleckiej, Kielce 1946, p. 107, <https://www.diecezja.kielce.pl/parafie/lany-wielkie-sw-wojciecha-b-m>

Fotografia 1. Zenobia Nowak, w latach 1974-1988 bibliotekarka I LO im. gen. Władysława Sikorskiego we Włoszczowie.



Fotografia 2. Dwie bibliotekarki o odmiennych życiorysach: Zenobia Nowak (po lewej), bibliotekarka „Sikorskiego” w latach 1974-1988 z siostrą, Dionizą Pasek, absolwentką Sikorskiego w roku szkolnym 1968/69. Dioniza Pasek ukończyła filologię polską w Gdańsku i do emerytury pracowała między innymi w bibliotece wojskowej na Westerplatte.

